Nr. 190 Kraków, piątek 14 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Reakcya w Petersburgu.

Petersburg, 29 czerwca.

Deputacya u cara. — Prześladowanie dzienników i związków. — Skazanie na śmierć 19-letniego chłopca.

Wbrew wszelkim przewidywaniom i oczekiwaniom „uwielbiany“ raczył „najmiłościwiej“ przyjąć całą deputacyę zjazdu moskiewskiego. Wysłuchał nawet gorącego przemówienia ks. Trubeckiego (człowieka — nawiasem mówiąc — zupełnie porządnego osobiście, z przekonań swych przypominającego angielskich konserwatystów) i sam „dobrotliwie“ na nie odpowiedział. To blade, nieszczere i pozbawione głębszej treści i znaczenia przemówienie wprawiło w zachwyt część oportunistycznie usposobioną ziemców; skorzystała zeń nawet radykalna prasa, aby na „mocy słowa carskiego“ różowe horoskopy budować. Smutna rzeczywistość prędko rozwiała jednak te horoskopy. Już dzisiaj ministeryum spraw wewnętrznych wydało okólnik z zakazem komentowania mowy cara, „by jej nie tłómaczono opacznie“. Widocznem się staje, że samo przyjęcie deputowanych było inscenizowane, by czujność opozycyi uśpić na czas pewien i tem łacniej bez przeszkód przeprowadzić nową — na ten raz w takich niebezpiecznych punktach, jak Moskwa i Petersburg — mobilizacyę, która wobec kategorycznie przez wszystkie stany i klasy (*sauf correction* operetkowych bohaterów mandżurskich) wypowiedzianego żądania natychmiastowego zaniechania zohydzonej wojny — jest wprost policzkiem, [illegible]wymierzonym opinii społeczeństwa rosyj[illegible]

Niedość jedn[illegible]. Podczas gdy rada ministrów z gor[illegible] ferworem opracowuje rzekome sta[illegible]yszłego *quasi* parlamentu. Trepow nie[illegible]ej gorączk[illegible]rzeprowadza swą akcyę, będ[illegible]ylko parlamentaryzmu, [illegible]wiedliwości, uznawanych przez zulusów i buszmenów. Nie mówię już o Łodzi i całym naszym nieszczęśliwym kraju, ale i w rdzennej Rosyi trwa nadal nieprzerwanie, wciąż wzrastając, prawdziwa orgia reakcyi. Dzienniki otrzymały obecnie znowu, jak za starych dobrych czasów, cały stos cyrkularzy, zabraniających poruszać szeregu kwestyj; gazety: „Ruś“, „Wieczerniaja poczta“ zamknięto na miesiąc, zawieszono sprzedaż detailiczną dziennika „Russkoje słowo“; wychodzące obecnie z cenzurą prewencyjną „Nasza żiźń“ i „Syn otieczestwa“ przestają być dziennikami, bo nie codzień wychodzić mogą. Ostatniemu szczególnie zaprzysiągł Trepow zagładę, szykanuje go na każdym kroku, by w ten sposób zdusić nienawistne sobie wydawnictwo.

Jak cenić należy słodkie słowa cara, przekonywujemy się obecnie, gdy wytoczono procesy polityczne paru redaktorom, oraz niektórym członkom związków zawodowych: inżynierów, adwokatów, lekarzy itd. za należenie do „stowarzyszeń przestępnych, mających na celu obalenie istniejącego ustroju“. Wspomniane związki w programach swych żądają konstytucyi, co wobec mowy cara — zdaje się — nie powinno przeczyć zamiarom jego, a przecież według obowiązującego prawa kwalifikowane jest jako przestępstwo i karane deportacyą na Sybir z pozbawieniem praw.

By sparaliżować chytre plany Trepowa, który nie występuje przeciwko całym związkom, jako ciałom zbiorowym, lecz wybiera upatrzone ofiary, członkowie związków, prawie wszyscy, wnoszą odnośne podania do prokuratoryi, by ich jako współwinnych pociągnięto do odpowiedzialności. Liczba oskarżonych może dojść w ten sposób do kilku, lub nawet do kilkunastu tysięcy.

Myliłby się jednak ten, ktoby mniemał, że sędziowie moskiewscy nie zastosują w ewentualnym razie martwej już teraz litery prawa do tych osób. Sąd w Rosyi pozostaje nadal powolnym sługą administracyi, której wyrafinowane okrucieństwo i przewrotność nie zna granic. Dzisiaj naprzykład został przez wyższy sąd wojenny zatwierdzony wyrok śmierci na 19-letniego chłopca Mendla Deutscha z Dynaburga za nieudany zamach na „wysoką“ osobę... pomocnika komisarza policyjnego. Gdy porównamy ten potworny wyrok z orzeczeniem sądu w Wyborgu, który w tym samym czasie skazał robotnika Reizicka za zamach i zadanie ran gubernatorowi Miasojedowowi na 2 lata więzienia, uznając za okoliczność łagodzącą fakt, że R. działał w dobrej wierze, chcąc zgładzić człowieka, który w działalności swej postępował wbrew prawom Finlandyi — w całej rozpaczliwej okropności swej nędzy stanie przed nami niczem niezabezpieczona od gwałtu figura t. zw. „rosyjskiego obywatela“, a „łaskawe“ słowa cara przypomną nam judaszowe ubolewania Iwana Groźnego nad męczonemi przezeń ofiarami.

Jan Kanty.

* * *

W sprawie skazania na śmierć Deutscha sprostować musimy, że oskarżony został ułaskawiony przez głównego dowódcę wojska wileńskiego okręgu wojskowego w ten sposób, że karę śmierci zmieniono mu na dożywotnie ciężkie roboty, o czem korespondent nasz wiedzieć nie mógł, podano to bowiem do wiadomości ogólnej dopiero 11 bm.

WOJNA.

Japońskie chrzciny. — Pożyczki: japońska i rosyjska. — Rokowania pokojowe. — Korea. — Władywostok.

Japończycy pospieszyli się z zadokumentowaniem, że zajęcia Sachalinu nie uważają za prowizoryczne, lecz mają zamiar zatrzymać go na stałe, a właściwie wejść napowrót w posiadanie tej, rosyjskiemi sztuczkami im odebranej wyspy. Dla zadokumentowania swych zamiarów, nadali znaczniejszym miejscowościom japońskie nazwy. I tak: przylądek Notoro przezwali Kondo, przylądek Sziretoko przezwali Juzo, zatokę Anivai przezwali Higashiso itd. Znak to niezawodny, że Japończycy nie myślą wyrzec się tej zdobyczy.

Równocześnie postarali się Japończycy, jako przewidujący finansisci o pożyczkę 10 milionów funtów szterlingów (250 milionów koron) na uzupełnienie swoich uzbrojeń, budowę okrętów itd. Bankierzy amerykańscy i niemieccy chętnie przyjęli sfinansowanie pożyczki, wiedząc, że Japonia otrzyma od Rosyi odszkodowanie wojenne, umożliwiające jej zaspokojenie wszelkich zobowiązań. I na tem polu odniosła Japomia zwycięstwo, gdyż równoczesne starania Rosyi o pożyczkę w Paryżu pozostały bez skutku. Jaką popularnością i zaufaniem cieszy się Japonia w kołach kapitalistów, dawodzi okoliczność, że w ostatniej pożyczce brała udział i biedna Austrya, subskrybując przeszło 3 miliony funtów szterlingów (75 milionów koron) tj. $^1/_3$ część całej pożyczki.

Rokowania pokojowe znów doznają zwłoki. W ostatniej chwili cofnął się, czy też został usunięty, przeznaczony na głównego pełnomocnika rosyjskiego ambasador rzymski Murawiew, a bawiący już w Rzymie Rosen i Pokotyłow, sami tak ważnej misyi nie otrzymają. To usunięcie Murawiewa przypisują ministrowi spraw zewnętrznych Lambsdorfowi, który forytuje Wittego, jako posiadającego zaufanie wszystkich mocarstw. Nominacya Wittego będzie dobrym prognostykiem, gdyż Witte głośno oświadczył się za bezwzględnem zakończeniem wojny.

W Korei zagospodarowali się Japończycy jak u siebie w domu. Jeszcze trwają nad Tiumenem walki z oddziałami rosyjskimi, a Japończycy już zagarnęli w swe ręce nietylko całą wewnętrzną administracyę kraju, ale wyciągają ręce i do spraw zewnętrznych tego nominalnie niezawisłego państwa. Ostatnim w tym kierunku krokiem było odwołanie koreańskiego posła z Petersburga i wogóle zwinięcie poselstw zagranicznych, gdyż Japonia bierze w swe ręce i tę część funkcyj państwowych.

Jak było do przewidzenia, po bitwie w zatoce koreańskiej Japończycy przystąpili do blokady Władywostoku od strony morza. Rozporządzając teraz całą swoją flotą, zamknęli wyjście z portu i żaden z leżących w porcie inwalidów nie może się stamtąd wychylić. Równocześnie prowadzi generał Hasegawa swoje operacye lądowe, które, o ile zawieszenie broni rychło nie przyjdzie do skutku — dadzą nam powtórzenie scen z pod Portu Artura.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok śmierci.

Dnia 7 lipca b. r. sąd okręgowy warszawski wojenny rozpoznawał sprawę Dawida Chila Krauzego, lat 22, oddanego pod sąd za zamach na życie policyanta, dokonany w Łodzi 15 kwietnia b. r.

Sąd uznał Krauzego winnym i **skazał na karę śmierci przez powieszenie.**

Sądy doraźne w Warszawie.

„Kuryer warszawski“ pisze: Z dworca terespolskiego na Pradze donoszą nam, że w chwili odejścia ostatniego pociągu wieczornego pojawiło się na peronie kilkudziesięciu chrześcijan i izraelitów, którzy wywlekli z pociągu bandę zawodowych złodziei, szulerów i „paskarzy“, operujących zwykle w natłoku pasażerów w pociągach nocnych. Dwóch z nich straszliwie pobito, reszta, zasypana gradem uderzeń, rozproszyła się po stacyi wśród wagonów.

Jednocześnie służba stacyjna donosi, że już drugą noc z kolei, tłum, złożony z kilkuset ludzi, na przedmieściach Kamionek i Szmulowiźnie, zamieszkałych przez wszelkiego rodzaju męty, wyszukuje zawodowych opryszków, nożowców, złodziei, okradających specyalnie wozy włościan, przybywających na targ, i bije ich straszliwie. Zwłaszcza ubiegłej nocy rozprawiano się doraźnie ze złodziejami na Kamionku w sąsiedztwie stacyi kolejowej, gdzie zamieszkują specyaliści do okradania wagonów i podróżnych. Bici i ścigani złodzieje uciekali prawie nago w pola w stronę Wawra. Tłumowi przewodniczą ludzie, doskonale znający złodziei z nazwiska i adresów.

Strejki w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą, że poniedziałek ubiegły był szczytowym punktem strejku szewskiego. Dnia tego popołudniu zebrało się więcej, niż 10.000 strejkujących przy ul. Leszno celem manifestacyi. Policya dokonała licznych aresztowań. Tegoż dnia również w godzinach popołudniowych przybyło do urzędu cechowego około 100 delegatów strejkujących robotników, celem zawarcia układów z delegatami majstrów. Obrady były ogromnie burzliwe. Toczone układy nie doprowadziły prawie do żadnych konkretnych rezultatów.

Strejk ma się już jednak prawdopodobnie ku końcowi. Układy w wielu warsztatach zawarte będą na podstawie wywieszonych cenników, w innych zaś na podstawie szczegółowych umów.

Robotnicy masarscy strejkują w dalszym ciągu i odbyli w poniedziałek wieczorem zebranie, na którem postanowili trwać przy żądaniach pierwszego strejku, nie spełnionych przez pracodawców. Strejkujący podkreślają głównie potrzebę zamykania sklepów w niedziele i święta oraz domagają się wogóle lepszego traktowania ze strony pracodawców.

Od poniedziałku wybuchł też w Warszawie nowy strejk, a mianowicie we wszystkich fabrykach kamieniarskich, których jest w Warszawie 15. Wywołali go kamieniarze, którzy pracowali przy kanalizacyi na ul. Koszykowej, a obecnie

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

8

— No ci co miastowi, to pewnie z kościołów. A reśta to sie moze u Ojca świętego wiktuje. Ale cekajciez, nie przerywajcie mi, niech opowiadam skraja, bo mi sie miesa. Takby my do ućciwego końca nijak nie dotarli. O, natenprzykład, jedno, com powinien był opedzieć wceśni, dopiero teraz mi przychodzi. Jednego odwiecora pojechalimy z panem na korso...

— Coz to takiego?

— Jakze wam pedzieć... Bo sie to właściwie nic tak nie nazywa, zadne miejsce, ino to ma oznacać miastowy obycaj. „Na korso“, to tak, jakby powiedzieć „na przejazdzkę“. Co dzień nad wiecorem o ty samy godzinie przyjezdza państwo w powozach do ogrodu na górkę, co sie Montepincio nazywa i skąd cały Rzym widać, i tam se zabawę stroi, przejezdzając dokolutka po tym ogrodzie po dwadzieścia i więcy razy.

Pan najął powóz, kazał go ubrać we kwiaty, taksamo tyz i konie, mnie kazał siąść na wysokiem siedlisku przy furmanie i ręce tak na piersiach załozyć, a sam se siadł na nizsem — i pojechalimy. Państwa juz jeździło duzo — mijali się, doganiali, i znowu nazad — a co ktory powóz, to ładniejsy. Jeden był, co sie odróżniał od wsyćkich. Konie carne, jak kruki, poubierane w bielutkie gierlandy, furman i lokaj na przodku, a w powozie, na ktorym były herby malowane, siedziała ino jedna pani, straśnie piekna i wystrojona, tak, ze sie az w ocach mieniło, gdyś pojrzał. Pan mój kazał furmanowi, coby koło tego powozu jeździł bez przestanku, tom sie mu miał cas przypatrzyć. Widziałech, jak ta pani pozierała na mojego pana, i on tyz na nią — myślę se: „Na cosi sie zanosi“. Zycyłech z duse panu, bo widać godna osoba i majątek musi mieć niemały, skoro w takiej paradzie se jeździ.

Pan miał postanowienie zrazu ozenić sie z tamtą, co była z matką u św. Pietra, ale sie okazało, ze i ona tyz majątku patrzy — i tak sie ni mogli zgodzić.

„Dobrze sie stało“ — dumałech se — „bo zaś co do te w powozie to ani przytykać; tamta mogłaby ślebodnie za pokojówkę być u te hrabine, i niktby nie powiedział, ze to nie pasuje“. Myślę se: „Zebych tak strykem był mojego pana, tobym mu ino tę rail, i sambych na namowiny poseł i potela bych nukał, azby sie przeznacenie wypełniło“. Widać przecuła, com se w duchu myślał, bo pozierała i na mnie łaskawie. Skoro my sie raz zjechali tak, ze konie sły w parze, podejrzałech, jak rzuciła kartkę mojemu panu do powozu. „No to juz dobrze“ — pomyślałech i nie omyliłech sie. Pan był potem cały cas uradowany i mnie dał lirów kielka. Złozyłech niewycytajęcy jeden na ohfiarę, na to, coby sie panu w tym interesie poscęściło, bo by ta i mnie co więcy kapło z te obfitości.

Do te hrabine pan często zachedził i mnie raz posłał z listem. Ale trafiłech na taki cas, ze jesce nie była ubrana, i wstyd mie było straśnie; jakisi pan tam u nie był, moze brat abo dochtór, bo sie je nic nie wstydził.

W tym casie byli my tyz u Ojca świętego...

— No, przecie! — ozwał się głos w gronie słuchających niewiast. Niektóre, dalej siedzące, wstały i bliżej podeszły.

— Ale to juz musę jakiemusi świętemu przypisać, ize mnie tam doprowadził, bo to nie tak łacwo, jakby sie wam mogło zdajać.

Pan mój, jako ze ślacheckiego rodu, wystarał się za pretekcyą znajomego księdza cy biskupa, ize miał być dopuscony przed święte oblice z kielkoma osobami wysokiego stanu. Jakech sie ino o tem zwiedział, molestowałech pana, coby mie ze sobą przywziął. Ale pan zrazu powiadał, ze to nimoze być nijakim zywym sposobem, bo tam ino jako pielgrzym — i to nie sam jeden — człek prosty moze być dopuscony. „To ja bedę, jako pielgrzym“ — mówię — „i nie sam bedę, bo z panem“. Na to pan sie ześmiał. „No, skoro tak gwałtem chces“ — powiada — „to cie wezmę, ale nie dalej jak do drzwi, za ktoremi bedzie Ociec święty. Mozes tam na mnie pockać i mozes sie tymcasem poozpatrować po salach“.

Nie było mi to na wólę, ale coz miałech robić. Dobre i to. Myśle se: „Niechze bedzie, jako bedzie“. Skoro ten dzień przyseł, wystroiłech się, przeobułech nowe onycki, a pan sie na carno ubrał — i pojechalimy.

W bramie pałacu wstrzymała nas warta, ale nas potem przepuściła, skoro pan papier pokazał i cosi z oficerem porozmawiał. Jakech wstępował po stopniach, to mi tak serce biło, zech sie o ścianę musiał oprzeć cosi ze trzy razy. Dziandary stały na kazdym zakręcie — po dwoch, straśnie wojemnego wzrostu. Alech se potem pomyślał: „Przecie tu Ociec święty mieska, nie zaden strasny munarcha — coz sie mam bać?“ i juz-ech śmielej za panem moim postępował.

Zaślimy wreście do sali, kanych miał na pana cekać. Ozglądnąłech sie — doznaku tak, jak w kościele: marmury, wyzłacania, malowania rózne. Przy jedny ścianie stało dwoch rycerzy w mundurach zółtych z białymi paskami, cy tyz naodwrót, bo nie bacę. A zaś blizy drzwi stało kielku panów i rozmawiali po cichu ze sobą. Pan sie tyz ku nim przyblizył. Myślę se: „To pewnie za temi drzwiami bedzie Ociec święty“. I tak ech sie nieznacnie zaposuwał, ze-ch sie nalazł blizy drzwi, nizeli panowie. Stoję se, niby bez zadnego zamiaru, a medytuję: „Zeby się tyz to jako dostać do Ojca świętego, coby mie ino pobłogosławieł. Niech juz potem bedzie, jako chce“. Porusenie sie jakiesi zrobiło za drzwiami. Panowie sie przysunęli. Mnie serce zadygotowało, nadsłuchuję... Pan mi powiada: „Nie pchaj sie“. Ja udaję, ze nie słysę. Kaz sie bedzies człowieku grzysny pchał, jak nie do zbawienia?

W te razy drzwi sie otwarły, i tum wyraźnie ucuł łaskę boską, bo mnie widać ze stroju wzięli za ślachcica, a o panu moim myśleli, ze to mój lokaj, i mnie naprzód przepuścili, a pana odcofli. Nie wiem, jako sie ta sprawiał, i cy go potem dopuścili, jak im wyłożył omyłkę, bo ja juz na nic nie uwazał, ino prościutko — jakech wseł — do Ojca świętego... Dziś go widzę, jak se siedział na wysokiem krześle — biały gołąbek, chudziutki, zmizerowany, zbiedzony, ze mi sie go aze zal zrobiło. Jesce mu na tę głowę świętą jakisi cięzar włozyli, ze sie aze zgiął pod tem... I tak se siedział, a koło niego stało paru księzy cy biskupów, bom sie im nie przyjrzał dobrze. Gruchnąłech przed nim na kolana — łzy mi sie do oców cisły...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

po skończonej robocie zostali bez zajęcia. Obchodzili oni przez poniedziałek fabryki i zatrzymali wszystkie.

Warunki pracy w zawodzie tym, jak podaje „Kuryer warszawski“ są takie, że kamieniarz zdolniejszy zarabia w sezonie $6^{1}/_{4}$ rubla dziennie, najsłabszy robotnik 2 ruble, tak, iż średni zarobek w tym zawodzie wynosi 3 do 3 i pół rubla przy pracy od sztuki i przy 9 godzinnym dniu roboczym. Tę pracę od sztuki chcą znieść strejkujący, domagając się dniówki w takich rozmiarach, że w stosunku do zarobków dzisiejszych stanowiłaby ona nową podwyżkę od 25 do 50%.

Inne żądanie stawia jako warunek konieczny usunięcie z robót warszawskich wszystkich kamieniarzy zamiejscowych.

Zastrejkowali dalej chłopcy murarscy, używani do podawania cegły lub wapna. Dotąd pobierali oni 54 kopiejek dziennie, a dziś żądają 7 kopiejek za godzinę. Murarze odmówili zadośćuczynieniu tym żądaniom.

W fabrykach zeszytów i książek handlowych trwa bezrobocie. Żądania robotników są następujące: podwyższenie płacy w stosunku 50% przy wynagrodzeniu od 2—5 rubli tygodniowo, 40% przy 5—10 rubli i 30% przy wynagrodzeniu wyższem ponad 10 rubli tygodniowo. Dalej żądają robotnicy bezpłatnego lekarza i apteki, 2-letniego terminowania chłopców, zapłaty za święta, za strejk, oraz bezwarunkowo zaprowadzenia roboty warsztatowej. W zawodzie tym nie zanosi się na prędkie zawarcie umowy, wiadomość jednak, jakoby właściciele sklepów postanowili na 3 miesiące zamknąć te sklepy, okazała się nieprawdziwą.

Strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie.

W poniedziałek wreszcie w godzinach popołudniowych zawieszono także pracę w piekarniach cukiernianych.

Z CARATU.

Zakazanie zjazdu.

Generał-gubernator warszawski, jak donosi „Warsz. dniewnik“, otrzymał od generał-gubernatora moskiewskiego w dniu 7 bm. telegram następujący:

„Uprzejmie proszę Waszą Ekscelencyę polecić zawiadomić działaczy miejskich i społecznych powierzonego panu generał-gubernatorstwa, aby nie trudzili się przybyciem na zjazd, oznaczony w Moskwie na dzień 19 b. m., w mieszkaniu Dołgorukowa, ponieważ na zjazd ten nie dam pozwolenia. Generał-gubernator moskiewski: *Kozłow*“.

Obawa przed własnem wojskiem.

„Nowosti“ donoszą, że rosyjski minister wojny rozkazał, aby zapasowe oddziały wojskowe, złożone z rezerwistów, nie były wzywane do pomocy władzom cywilnym, z wyjątkiem przypadków, gdy w załodze niema innego wojska.

Strejk w Charkowie.

W Charkowie zastrejkowały wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, sklepy i drukarnie. Posiedzenie rady miejskiej nie odbyło się.

RUCH STREJKOWY.

Strejki i lokauty. Strejk robotników kamieniarskich w Wiedniu zakończył się 10 b. m. zupełnem zwycięstwem. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy na 55 hal. za godzinę, a przy pracach akordowych musi zarobek najmniej tyle wynosić, co lon. Za roboty granitowe 10% dodatku; uznanie organizacyi, oraz delegatów dla każdej pracowni. Strej trwał 4 tygodnie i obejmował z początku 512, przy końcu 380 robotników, ponieważ niektórzy majstrowie w międzyczasie zawierali osobne ugody.

Lokaut robotników kowalskich w Wiedniu zbliża się ku końcowi. Majstrowie przyszli do przekonania, że nie złamią robotników, opartych na organizacyi i pomocy towarzyszów, i prosili inspektora przemysłowego o pośrednictwo. Ugoda przyjdzie tylko wtedy do skutku, jeżeli majstrowie przyjmą wszystkie żądania; podczas gdy robotnicy mają czas i fundusze na dalsze przetrzymanie lokautu, majstrowie nie mogą dłużej zwlekać z wykonaniem zamówień.

Lokaut robotników ciesielskich w Wiedniu wybuchł u małych majstrów, podczas gdy wielkie pracownie przyjęły żądania robotników. Wobec solidarności robotników, a rozdwojenia między majstrami, nie ulega wątpliwości, że lokaut ten zakończy się zwycięstwem robotników tak, jak lokaut stolarzy i cieśli.

Strejk w fabryce Lenza w Traisen trwa dalej. Fabryka zaangażowała wprawdzie kilkunastu łamistrejków, ale ci nie mają pojęcia o robocie i narażają fabrykę na straty. Mimo przechwałek p. Lenza, że nie potrzebnje robotników, można czytać codziennie w pismach wiedeńskich anonse, że poszukuje tokarzy i ślusarzy — naturalnie bezskutecznie, gdyż żaden szanujący się robotnik nie będzie zdrajcą wobec swych towarzyszów. W anonsach swoich kłamie Lenz, że robotnicy zarabiają u niego 6 do 8 K dziennie, albowiem strejkujący walczą o zapłatę 4 K!

Lokaut szewców w Salcburgu nie jest jeszcze ukończony. Robotnicy otworzyli własny warsztat i sklep, a część rozjechała się. Majstrowie, mimo usiłowań i kosztów, nie mogą dostać robotników, a zwabieni obietnicami robotnicy — po poznaniu stosunków na miejscu — zaraz odjeżdżają.

Lokaut metalowców w całej Bawaryi zakończył się ugodą, zawartą przy współudziale rządu. Robotnicy, mimo że nie oni zaczęli walkę, nietylko że nie ponieśli żadnych strat, ale otrzymali jeszcze pokaźne koncesye. Ugoda ustanowiła 58 godzin pracy tygodniowej, wolność organizacyi (o to głównie majstrom chodziło), podwyższenie płacy o 10%, oraz poprawę zarobku akordowego. Władze wyraziły przywódcom robotników uznanie za wzorowy spokój, jaki podczas lokautu panował. Dyrektor jednej z największych fabryk metalowych w Augsburgu przyznał, że przedsiębiorcy omylili się w ocenieniu siły organizacyi robotników; gdyby byli ją pierwej znali, nie byliby rozpoczęli walki, zakończonej kompromitacyą.

Z końcem ubiegłego roku wybuchł w Essen strejk robotników budowlanych, zakończony ugodą przy pośrednictwie nadburmistrza Zweigerta. Ugodę tę, ważną do 31 lipca 1906, łamią teraz pracodawcy, zmuszając robotników za pomocą lokautu do rezygnowania z uzyskanych ustępstw. To bezczelne postępowanie pracodawców tak oburzyło nadburmistrza, że na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady miejskiej postanowił postawić dwa wnioski: 2) gmina wykona na koszt i odpowiedzialność przedsiębiorców wszystkie roboty gminne, przerwane z powodu lokautu, a narosłe stąd koszta wyegzekwuje od przedsiębiorców; 2) rada miejska uchwali 20.000 marek, jako wsparcie dla bezpodstawnie wyrzuconych z pracy robotników. — To ludzkie i prawne postanowienie nadburmistrza wywołało wściekłość przedsiębiorców, którzy grożą mu, że uniemożliwią jego powtórny wybór.

Lokaut robotników budowlanych w Sztokholmie trwa od 4 maja b. r. dotąd bez zmiany. Obejmuje on około 20.000 robotników wraz z lokautem wszystkich metalowców w Szwecyi. Pracodawcy dążą do redukcyi zarobków o 15—20 procent i proponują robotnikom sąd rozjemczy. Robotnicy nie zgadzają się na to, żądając przyjęcia napowrót do pracy na dawnych warunkach. Usiłowania przedsiębiorców celem rozbicia solidarności robotników rozbijają się bezskutecznie o ich dzielną organizacyę.

Strejk robotników w kopalniach marmuru w Carrarze trwa dalej, mimo że robotnicy nie otrzymują znikąd wsparcia. Rząd dąży do wywołania rozruchów, aby je utopić w krwi robotniczej i w tym celu zgromadził masy wojska. Robotnicy zachowują się jednak spokojnie.

Z sali sądowej.

Starosta hr. Michałowski przed sądem. Z Jasła piszą nam: Przed tutejszym trybunałem rozpoczęła się dnia 11 bm. rozprawa karna przeciw drowi Władysławowi hr. Michałowskiemu, staroście w Jaśle, oskarżonemu o obrazę czci przez kandydata adwokackiego dra N. Oberlaendera.

Przewodniczył rozprawie radca Schwarzenberg-Czerny, bronił oskarżonego adwokat dr W. Chwalibóg, prywatnego oskarżyciela zastępował adwokat dr S. Michnik.

Na żądanie przewodniczącego przedstawia obrońca generalia oskarżonego następująco: Władysław hr. Michałowski, lat 39, urodzony w Dobrzechowie, religii rzym.-kat., żonaty, ojciec czworga dzieci, nieposzlakowany, doktor praw, c. k. starosta w Jaśle.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr Michnik wnosi o odroczenie rozprawy z powodu nienormalnego doręczenia wezwań do rozprawy, co pociągnąć może za sobą jej nieważność, oraz z powodu niewłaściwego składu sądu. Faktycznie bowiem w sądzie jasielskim samoistnego sędziego nie zastępuje samoistny sędzia, jak wymaga tego ustawa. O zmianie sędziego śledczego strony nie zostały zawiadomione.

Sąd odmówił temu wnioskowi, poczem dr Michnik wnosi o wyłączenie przewodniczącego z rozprawy, ponieważ prywatnie wyraził swoją opinię o sprawie, niekorzystną dla oskarżyciela, co wyklucza bezstronność prowadzenia rozprawy.

Oskarżyciel prywatny dr Oberlaender stwierdza, że rozprawa urosła do niebywałych rozmiarów, że wbrew przepisom procedury karnej zmieniono salę rozpraw, usunięto właściwego sędziego śledczego, ograniczając zaś rozmyślnie wstęp na salę, ograniczono jawność rozprawy. Nie można mieć wiary w bezstronność sędziego, który w mieście z góry już przesądzał wynik rozprawy. Oskarżyciel prywatny odniósł się w tej sprawie do ministra sprawiedliwości, niemniej jednak domaga się stanowczo odroczenia rozprawy i wyłączenia radcy Czernego.

Przewodniczący ogłasza, że wyłącza się od rozprawy i wobec tego odracza rozprawę.

KRONIKA.

Wróciwszy z podróży, spostrzegłem z wielkiem ubolewaniem, że reprodukcya mojej mowy, wygłoszonej poniedziałek w radzie miasta Krakowa roi się od błędów i niedokładności, wynikłych z zbyt szybkiego przepisywania niedokładnych stenograficznych zapisków. — Wkrótce jednak będzie miała szersza publiczność o tyle przynajmniej dokładniejsze informacye, że wyjdzie z druku całokształt tych braków i niedostatków szkolnych o których w radzie mówiłem. *Ignacy Daszyński.*

Precz z propinacyą! Z Białej piszą nam: W wielkiej sali hotelu „Kaiserhof“ odbyło się w środę wieczorem ogromne zgromadzenie ludowe, na którem tow. Daszyński referował o prawie propinacyi i o zamiarach utrzymania tego nienawistnego zabytku pańszczyźnianego poza rok 1910. Ponieważ niedawno w Białej obradujące zgromadzenie publiczne w tej sprawie zostało przez więcej gorliwego, niż roztropnego koncepistę rozwiązane, więc musiano się uciec do roztropniejszych władz bielskich i urządzono demonstracyjne zgromadzenie polskich i niemieckich robotników z tym samym porządkiem dziennym.

Referent omówił dzieje propinacyi, scharakteryzował ohydne praktyki magnatów i hyen propinacyjnych w Galicyi, lichwę trunkową, szereg zbrodni społecznych i politycznych, rosnących na tle prawa propinacyi i wydzierających chłopu w dodatku dziesiątki milionów na korzyść — nie kraju, lecz kilkuset arystokratycznych pachciarzy propinacyjnych i ich sojuszników.

Przemawiali w tym samym duchu tow. Arbeitel (po niemiecku) i dr Gross. Jednomyślnie i wśród ogromnego zapału przyjęto rezolucyę, protestującą przeciw przedłużeniu prawa propinacyi po r. 1910.

Pod wpływem wiadomości o zakazie zgromadzenia Jauresa w Berlinie i o uroczystości zbratania w Konstancyi przyszło na końcu zgromadzenia do demonstracyi na cześć międzynarodowej solidarności robotniczej.

Tow. Daszyński przemówił krótko na ten temat do niemieckich robotników po niemiecku, poczem do polskich po polsku, wzywając wszystkich do łączenia się przeciwko niewoli i wyzyskowi.

Z wielu fabryk pouciekali robotnicy z nocnej szychty na to zgromadzenie, co wśród bielskiej tyranii fabrykantów zdarzyło się po raz pierwszy.

Separatyści nożowcami. Wyczerpawszy swój arsenał „wiedzy i psychologicznych dowodów“, wzięli się separatyści do swego właściwego fachu, t. j. do przekonywania przeciwników przy pomocy namacalnych argumentów: noża i pałki. Do jakiego stopnia zdziczenia może dojść obałamucona demagogicznymi frazesami swoich gołowąsych mentorów młodzież, niech posłuży następujący fakt: Dnia 12 bm. wpadła do lokalu Związku stow. robotn. (dawniej „Postęp“) przy ul. Starowiślnej 42, chmara młodocianych zbawców „narodu“ żydowskiego pod komendą znanych awanturników Stanisława Gottlieba, Papiera, Dembitzera, Fleischera, Maksa Bernsteina i akademików Saula Meiselsa i Leona Gleisnera, którzy zebranym kilku członkom stowarzyszenia oświadczyli, że chcą urządzić zgromadzenie. Na przedstawienia obecnych (byli, niestety, w znacznej mniejszości), że jest to co najmniej bezwstydem w cudzym lokalu urządzać zgromadzenia, rzucili się młodociani bohaterowie na naszych towarzyszów, bili laskami, przewracali rzeczy, wybili szyby, a jeden wojował nożem i skaleczył towarzysza naszego w rękę. Hałasy te piekielne trwały do godz. 10 i ściągnęły do lokalu przestraszonych mieszkańców sąsiednich domów, którzy mieli sposobność podziwiać reformatorów żydowskich w roli hyclów i nożowników. Po odejściu separatystów lokal i podwórze zasłane były odłamkami lasek, szkłem wybitych szyb i innymi trofeami zwycięstwa. W ten sposób nowa „partya“ stacza się pomału a pewnie coraz głębiej w rynsztok. Zaczęto od walki na bibule, a kończy się na napadach godnych tarnowskich Kolarzyków lub bratanków ks. Stojałowskich. Zwracamy uwagę pp. separatystów na jednę okoliczność: robotników jest w Krakowie daleko więcej, niż akademików i młodocianych separatystów i jeżeli ci zaczną robić porządek, to nawet noże okażą się wobec robotniczych pięści niewystarczające. Nie my zaczęliśmy walkę na pięści, ale narzuconą nam przeprowadzimy systematycznie i skutecznie.

Dochodzenie sądowe, spowodowane doniesieniem Antoniego Perkowskiego przeciw Józefowi Kleinbergerowi, zostało przez prokuratoryę zaniechane.

„Kropla mleka“. Instytucya ta humanitarna poświęcona hygienie wieku niemowlęcego, została otwarta w Pałacu spiskim (parter) w Rynku. Codziennie od godz. 11—12 w południe wydawanie po niskiej cenie wzorowego, pasteryzowanego mleka dla niemowląt, przyrządzonego oddzielnie dla każdego dziecka według przepisu lekarza. Co niedzielę od godz. 11—1 w południe tygodniowe ważenie dzieci i kontrola lekarska. Mleko wydawane będzie tylko tym osobom, które poprzednio się zgłoszą i zostaną w poczet odbiorców zapisane. Zgłoszenia przyjmuje się w niedzielę od 11—1 w lokalu instytacyi; w innych dniach przyjmuje zgłoszenia dr. T. Żeleński ul. Karmelicka l. 6, telefon 618. Osoby, które chciałyby ubogim matkom ułatwić korzystanie z instytucyi, będą mogły tamże nabywać bony na mleko.

W sprawie weterynarza miejskiego p. Karola Konińskiego zamieściliśmy jeszcze w niedzielnym numerze od siebie wyjaśnienie, że nasza notatka o rzeźnikach krakowskich nie przeciw niemu, lecz przeciw cechowi rzeźników była skierowaną. W poniedziałek zamieściliśmy rzeczowe sprostowanie p. Konińskiego. Obecnie dodać jeszcze chcemy, że p. Koniński jest człowiekiem nieskazitelnym, poświęcającym się głównie pracy naukowej, i że wynajmując mieszkanie w domu cechu rzeźników nie miał, ani nie mógł mieć w tem żadnych ubocznych celów, bo w zakresie swej działalności urzędowej nie ma wcale do czynienia z rzeźnikami. Stwierdzamy to z naciskiem, aby zapobiedz wyciąganiu jakichkolwiek wniosków, któreby mogły mu uwłaczać, a które bynajmniej w intencyi naszej nie leżały.

Nowoczesna inkwizycya w szkolnictwie. Jak dalece dzisiejsze szkolnictwo, specyalnie w Galicyi, przesiąkło duchem reakcyi i bizantynizmu, jak bezczelnie rozzuchwala się klerykalna nagonka przeciw wszelkiej samodzielności u lepszej części nauczycielstwa, wykazał to świeżo poseł Daszyński w dyskusyi nad sprawozdaniem delegata krakowskiego do rady szkolnej krajowej. Obecnie znowu musimy jak najostrzej napiętnować fakt, stanowiący smutną ilustracyę stosunków panujących w galicyjskiem szkolnictwie.

W miejskiej szkole w Bochni pracowały dłuższy czas dwie nauczycielki, które posiadały wszelkie i jak najlepsze kwalifikacye nauczycielskie, które pozdawały wszelkie egzamina, a z których jedna odbyła nawet studya uniwersyteckie. Praca nauczycielek była wzorową i zjednała im powszechne uznanie w całem mieście.

Nagle inspektor szkolny p. Lewak, członek Towarzystwa Szkoły ludowej, przeniósł obie nauczycielki z Bochni w zapadłe strony powiatu, a na ich miejsce w Bochni zamianował dwie młodziutkie nauczycielki, z których jedna jest córką inspektora Lewaka. Zapytany o przyczynę, dla której dwie najlepsze siły nauczycielskie zostały przeniesione „za karę“, odpowiedział p. Lewak, że „te panie zanadto szastają się z odczytami po wsiach, a to dobre dla mężczyzn, nie dla kobiet, które dopiero za jakie 100 lat będą mogły pozwolić sobie na to“.

Zauważyć należy, że [illegible]rane przez inspektora nauczycielki wyg[illegible]zał[illegible]yty z ramienia Towarzystwa Szkoły [illegible] p. inspektor [illegible] wnież należy do t[illegible]twa, które przecież o szerzeni[illegible]nomyślnych [illegible] miarą [illegible]niestety — [illegible]dzonem być nie może. T[illegible]ym jest postępek pana [illegible] córki opróżnił posadę przy [illegible] w B[illegible]hni, a starsze nauczycielki wypędził na prowincyę, gdzie przy dwuklasowej szkółce nie będą mogły zużytkować swych studyów i zdolności.

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych zawiadamia, że na posiedzeniu z 10 b. m. klimatyka zakopiańska załatwiła odmownie podanie o uwolnienie w roku bieżącym słuchaczów T. W. K. W. od taksy klimatycznej. Słuchacze, pragnący być uwolnionymi, powinni wnieść do klimatyki stosowne podanie wraz ze świadectwem niezamożności, wystawionem przez odpowiednie władze. Taksa klimatyczna wynosi tygodniowo 2 K, za sezon 12 K.

Wystawa w Zakopanem odroczona. Donoszą z Zakopanego: Ponieważ roboty wodociągowe na drodze do wystawy nie zostały ukończone, komitet uchwalił odroczyć otwarcie wystawy do 20 lipca.

Zgromadzenie ludowe w Drohobyczu. Dnia 9 b. m. w niedzielę odbyło się w Drohobyczu pod gołem niebem zgromadzenie publiczne w sprawie ostatnich wypadków za kordonem. Przewodniczył tow. Łoboz, referował tow. Mełeń. Referent przedstawiwszy przebieg ruchu rewolucyjnego od stycznia b. r. i jego przyczyny, omówił ostatnie wypadki (Łódź, Odessa) i zachowanie się wobec nich naszego społeczeństwa, charakteryzując w szczególności postępowanie narodowych demokratów i zakazy zgromadzeń ze strony władz austryackich.

Jednogłośnie uchwalona rezolucya wyraża uznanie i solidarność z walczącymi o wolność, potępienie zachowania się narodowych demokratów i protest przeciw hańbiącym usługom, świadczonym caratowi przez władze austryackie przez zakazywanie zgromadzeń, ograniczanie swobody wypowiadania się w sprawie zajść za kordonem. Po kilku jeszcze przemówieniach w sprawie gwałcenia konstytucyjnych praw przez władze galicyjskie, zgromadzenie zamknięto.

Jak księża pojmują swoją „świętą“ misyę. Przed kilku dniami odbyła się przed sądem powiatowym w Hernals (Wiedeń) ciekawa rozprawa, rzucająca jaskrawe światło na pojęcie księży katolickich o ich obowiązkach i prawach. Do 70-letniego ślusarza Worsta, który nagle zachorował niebezpiecznie, zawezwały pobożne sąsiadki księdza Foreijtnika z zakonu redemptorystów, aby go wyspowiadał. 32 letni „sługa boży“ wypytywał się po drodze bardzo ciekawie o stosunki umierającego i dowiedział się, że tenże nie był żonatym. Gdy przeto w pomieszkaniu zastał przeszło 60-letnią staruszkę, zapytał ją, kto ona jest. Na odpowiedź staruszki, że jest od 9 lat gospodynią Worsta i że go w jego starości pielęgnowała, zaczął księżulo wobec zgromadzonych

sąsiadów wykrzykiwać: „Toś jego konkubiną, jesteś k..., a w modlitwie, którą nad umierającym odmawiał, nazwał staruszkę „towarzyszką grzechu".

Na rozprawie tłumaczył się ksiądz, że słusznie nazwał staruszkę konkubiną, gdyż jako ojciec duchowny uważa się za uprawnionego do krytykowania postępowania swych owieczek. Adwokat oskarżycielki dr. Ornstein wywodził, że niesłychaną jest rzeczą, aby 32-letni młodzieniec w ten sposób odzywał się do 60-letniej kobiety, że ta wyłącznie zajmowała się pielęgnowaniem swego 70-letniego chlebodawcy i że nie każda gospodyni musi być konkubiną kawalera — vide „uświęconą" instytucyę księżych gospodyń. Sędzia zasądził księdza na 5 dni aresztu, przyjmując, że nietylko dopuścił się bezpodstawnej obrazy, ale że popełnił ją podczas „świętej" czynności udzielania ostatniego pomazania. Charakterystycznem jest, że powołane jako świadkowie sąsiadki oświadczyły, że zachowanie się księdza tak je oburzyło, że „już tak prędko do kościoła nie pójdą".

Pruski sąd wojenny. Przed sądem wojennym w Altonie stawali niedawno dwaj landwerzyści, oskarżeni o wybryki, których się dopuścili w stanie nietrzeźwym w sposób następujący:

Landwerzyści Strauer i Krogmann mieli odsiedzieć po skończeniu ćwiczeń wojskowych kilkudniowy areszt i w tym celu odprowadzono ich z Harburga do aresztu wojskowego w Altonie. Tymczasem obaj woleli pójść do kantyny i upić się. Po drodze, na dworzec kolejowy, pijani pozwalali sobie na głupie wyzwiska, skierowane przeciwko transporterom, a Strauer dowodził, że on już nie jest żołnierzem i dlatego może sobie robić, co mu się podoba. Ćwiczenia są ukończone, a więc i służba skończona, o tem on wie od siedmiu adwokatów. W pobliżu dworca kolejowego w Harburgu uciekli obaj aresztanci. Złapano ich i osadzono w wagonie. Tu znowu zaczęły się awantury; pijani wybili szyby i chcieli wyskoczyć. W Hamburgu wsadzono ich do dorożki i wieziono pod eskortą transporterów. — Znowu usiłowali uciec, ale zostali przytrzymani przez kilku policyantów. Wreszcie na dworcu mieli pijani najgorzej awanturować się, tak, że spóźniono kilka pociągów. Kiedy wreszcie wpakowano ich do wagonu, Krogmann wyskoczył z wagonu w pełnym biegu, ale na szczęście nie bardzo się poranił.

Oskarżeni przyznają przed sądem, że dopuścili się nadużyć, ale tłómaczą się nieprzytomnością umysłu w stanie pijanym i tem, że uważali się za wolnych od obowiązków wojskowych. Prokurator uważa wybryki oskarżonych za ciężkie przewinienia wojskowe, za które muszą odpokutować, chociaż należy wziąć pod uwagę pijany stan oskarżonych. Po długiej naradzie sąd wojenny skazuje Strauera na 7 lat i 3 miesiące więzienia, a Krogmanna na 6 lat i 2 tygodnie więzienia! Kiedy odprowadzono więźniów, Strauer usiłował odebrać sobie życie, zrzucając się ze schodów.

Motywem drakońskiego wyroku była chęć dania „zastraszającego przykładu". Jeżeli jednak oficer pruski w bydlęcy sposób znęca się nad rekrutem, otrzymuje lekką karę, bo wtedy nie dbają rządy wojenne o „zastraszający przykład". Dwojaką miarką odmierza „sprawiedliwość" militaryzm w Prusiech.

Komisyę drożyźnianą zaprosił prezydent dr Leo na dziś o godz. 8 rano na targowicę, gdzie weterynarz miejski p. Pappée udzieli wyjaśnień co do cen bydła i mięsa.

Surowica przeciw rakowi — bezskuteczna. Z Paryża donoszą: Komisya towarzystwa chirurgicznego uznała rzekome serum przeciw rakowi za zupełnie bezskuteczne.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Piątek po raz pierwszy: „Narzeczona milionerka", operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Sobota po raz trzeci: „Konsul generalny", oparetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Niedziela na ogólne żądanie: „Halka". opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Sobota: „Biedna dziewczyna", wodewil w 6 odsłonach Landaua z muzyką Kohna.

Niedziela po południu: „Wesoła wdówka" czyli „Lona Barisson", burleska ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego.

Niedziela wieczorem: „Podróż do Japonii".

W przygotowaniu: „Kraków w obrazach", wodewil w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

— **Towarzystwo „Chór akademicki"** jak lat poprzednich, tak i w tym roku, wybiera się na tournée artystyczne do zdrojowisk galicyjskich w następującym porządku: dnia 16 b. m. w Krynicy, 17 b. m. w Żegiestowie, 19 b. m. w Rabce, 20 b. m. w Zakopanem i 22 b. m. w Szczawnicy. Koncerta te cieszyły się lat ubiegłych ogólną sympatyą i niezwykłem powodzeniem. Toteż i w tym roku, dzięki doborowemu kompletowi i zajmującemu programowi i ze względu na szlachetne cele (ofiary wojny), na jakie dochód został przeznaczonym, spodziewanem jest wielkie zainteresowanie wśród publiczności zdrojowej tymi koncertami.

Debata szkolna w krakowskiej radzie miejskiej

toczyła się w dalszym ciągu na posiedzeniu z czwartku 13 b. m., które trwało od godz. $5^1/_2$ do 10 wieczór.

Dyr. **Maciołowski** omawia stosunki w szkolnictwie ludowem. W radzie szkolnej krajowej nauczycielstwo ludowe nie ma reprezentanta. Gdy się nauczycielstwu nie daje głosu tam, gdzie mu się głos należy, pcha się je w objęcia organizacyi tajnej, którą zresztą mówca potępia. Mówca krytykuje rozdział szkół ludowyh na dwa typy: chłopski i miejski; jestto niepotrzebne utrudnienie i rozbija szkołę ludową, która powinna być jednolitą. Szkoła obecna nie budzi u młodzieży ducha polskiego. W innych prowincyach jest w szkołach ludowych jeden język, u nas wprowadzono do szkół ludowych język niemiecki już dla klasy III, nawet w wiejskich szkołach 3-klasowych; nasza szkoła ludowa nie jest szkołą ludową, lecz szkołą języków. Języka niemieckiego młodzież niewiele się tam nauczy, a za to nie ma czasu nauczyć się dobrze języka polskiego. W szkołach wydziałowych więcej uczą niemieckiego niż w gimnazyum; zadaje się tam następujące tematy: „Depositenschein", „Miethvertrag", „Gesuch um Aufnahme in den Heimathverband", „Anmeldung der Errichtung eines konzessionirten Gewerbes", „Gerichtliche Kündigung einer Wohnung" itd. (Poseł Daszyński: Żaden z nas nie potrafiłby tego napisać!). W planach język polski nazywa się językiem „wykładowym", a historya polska „dziejami krajowemi". W elementarzu ani jedno słowo nie przypomina dziecku, że to elementarz polski. (Poseł Daszyński: Ale za to jest „hymn ludów" na końcu!).

Nauczycielki po 6-tygodniowych kursach nie mogą mieć dostatecznego przygotowania, a do seminaryów nie przyjmuje się ponad 60 uczenic. Najbiedniejsi ludzie muszą zakładać własnym kosztem seminarya prywatne. W Krakowie powinno zostać założone przynajmniej drugie publiczne seminaryum żeńskie. W Krakowie istnieją trzy gimnazya żeńskie, które doprowadzają uczenice do matury; mówca jest przeciwnikiem matury, ale tam matura daje przynajmniej jakieś uprawnienia; w szkole zaś św. Scholastyki matura jest zupełnie niepotrzebną, bo nawet żadnych uprawnień nie daje. Dla nauki gimnastyki w szkołach ludowych nic nie zrobiono, bo gdzie niema w szkole sali gimnastycznej, tam kazano dwie godziny, przeznaczone na gimnastykę, obrócić na — naukę języka! W szkołach żeńskich gimnastyka wogóle nie jest obowiązkową. Wkońcu krytykuje mówca uchwaloną w zeszłym roku w sejmie krzywdzącą nauczycieli ustawę (Poseł Daszyński: „Lex Jaworski"!), nakładającą na nauczycielki podatek 10 procentowy za macierzyństwo! (Poseł Daszyński: Wstyd!). Mówca domaga się zniesienia tego haniebnego paragrafu, oraz poprawienia bytu nauczycieli, żyjących w nędzy.

Ks. **Krupiński** wychwala prof. Jordana, jako delegata do rady szkolnej krajowej i stwierdza, że dzisiejsza szkoła średnia niedomaga pod względem wychowania moralnego. Mówca polemizuje z posłem Daszyńskim w sprawie wartości nauki katechizmu. Rozmaite partye, które chcą zapanować, najpierw sięgają po szkołę. Mimo tych zakusów ostała się religia w szkołach (Poseł Daszyński: Nie wszędzie!), ostał się i katechizm. Społeczeństwo polskie domaga się wychowania religijnego. Religia zapobieży zdziczeniu obyczajów i rozluźnieniu węzłów społecznych. Mówca polemizuje z przytoczonymi przez posła Daszyńskiego poglądami Witkiewicza na katechizm. Tego katechizmu uczyli się nasi ojcowie... (Poseł Daszyński: W szkołach jezuickich — tak!). Należy uczyć jeszcze więcej katechizmu. Niestety, rodzina dziś nie jest takim czynnikiem wychowawczym, jakim być powinna. Dziś rodzina daje obronę nadużyciom młodzieży. Społeczeństwo powinno współdziałać ze szkołą. Więc przynajmniej szkoła powinna złe wyływy z zewnątrz paraliżować. Należy wszystkie przedmioty w szkole średniej tak traktować, aby wychowywały serce i wolę. Trzeba zatem zmniejszyć materyał nauki, a nacisk położyć na wychowanie moralne. Należy dalej podnieść karność. Ale ten wyraz jest niesympatycznym. (Poseł Daszyński ironicznie: Naturalnie!). Przez karność rozumiem, że należy wdrażać młodzież do cnót obywatelskich i religijnych. Nietylko ciało ćwiczyć należy, ale przedewszystkiem potrzebne są kary duchowe. Na żądze zmysłowe należy używać kar cielesnych dla ich poskromienia. Mówca domaga się rewizyj „stancyj" studenckich. Nie ubliży to charakterowi profesora i nie ściągnie na niego nazwy „szpiega", jeżeli będzie odwiedzał uczniów, jak ojciec. Mówca polemizuje z posłem Daszyńskim co do burs; poseł Daszyński nie chce, by kierownikami burs byli księża. W polskiem społeczeństwie pojęcie bursy zrosło się z pojęciem księdza. Duchowieństwo założyło bursy. Najlepszymi uczniami w gimnazyach są uczniowie burs i ci, co dostają objady w klasztorach u Felicyanek. Władze rządowe powinny nakazać utrzymującym lokale publiczne, aby tam uczniów nie wpuszczali.

Prof. **Bujwid** oświadcza, że pisze się na ostatnią mowę posła Daszyńskiego zupełnie i sądzi, że bez względu na to, do jakiego stronnictwa poseł Daszyński należy, wielu światłych mężów zgodzi się na jego krytykę. Mówca wykazuje, że udział społeczeństwa w sprawach wychowania jest za mały; nawet grona nauczycielskie temu udziałowi rodziców się sprzeciwiają. Zamiast wymagać karności, trzeba przekonać uczniów, że nie ze strachu przed karą nie powinni źle robić, lecz z wewnętrznej potrzeby. Szkole należy zapewnić zupełną swobodę sumienia, której dziś niema, a której żądał Karol Demoulins. Mówca cytuje słowa księdza katolickiego, kierownika gimnazyum w Oesteren, że szkoła nie powinna służyć żadnej partyi politycznej, ani żadnemu wyznaniu.

Poglądy Witkiewicza wrogie katechizmowi popiera ksiądz katolicki w „Tygodniku ilustrowanym", z którego mówca odczytuje dłuższy ustęp.

Przymus spowiedzi demoralizuje uczniów, którzy częstokroć za szóstkę przekupują kolegę, aby ze swoją kartką oddał przy spowiedzi i kartkę kolegi, który nie chciał iść do spowiedzi. Mówca odczytuje rezolucyę abituryentów tarnowskich, domagającą się zniesienia nauki religii w szkołach i wolności sumienia dla uczniów i nauczycieli. Zniesienie nauki religii w szkołach uważa mówca za pierwszą reformę, a za drugą: reformę ciał nauczycielskich, wyszukanie innych nauczycieli, bo u dzisiejszych nauczycieli zanika miłość ku młodzieży. Seminarya również pozostawiają wiele do życzenia.

Uczeń powinien być traktowany jak mały człowiek, jak przyszły obywatel; należy na każdym kroku szanować jego godność osobistą. Należy wytworzyć zastępy pedagogów miłujących młodzież. Samokształcenie pozaszkolne jest pożyteczne. Mniej są niebezpieczne „tajne" związki, nawet polityczne, niż tracenie sił przez młodzież na szkodliwe zdrowiu rozrywki. Mówca wnosi urządzenie ankiety dla sprawy reformy szkolnej, w szczególności reformy szkół średnich.

* * *

Przemawiali następnie jeszcze radcy Wyspiański, Konopiński, Rotter, Sołtysik, Daszyński i Gross. których przemówienia podamy w następnym numerze.

Z ROSYI.

Spisek na życie cara?

Londyn, 14 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Petersburga: W zamku Ilinskoje wykryto spisek, mający na celu wysadzenie w powietrze całego zamku podczas pobytu pary carskiej. Cały zamek był podminowany, a pod cesarskimi pokojami wykryto znaczną ilość dynamitu. Policya dokonała licznych aresztowań, między tymi dwóch inżynierów państwowych, którzy kierowali przeróbkami.

Zabójca Szuwałowa.

Magdeburg, 14 lipca. „Magd. Ztg" donosi z Moskwy: Morderca Szuwałowa odmawia wszelkich wyjaśnień. Zeznał on tylko, że śmierć Szuwałowa została postanowioną przez komitet rewolucyjny, gdyż Szuwałow był doradcą w. ks. Sergiusza. W istocie otrzymał Szuwałow przed czterema tygodniami wyrok śmierci.

Nowy komendant rosyjskiej marynarki (?!).

Petersburg, 13 lipca. (Pet. ag. tel.). Minister marynarki Avellan otrzymał dymisyę z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku generał-adjutanta cara. Ministrem marynarki został zamianowany wiceadmirał Birylew. (Floty wprawdzie niema — ale komendant jest!).

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Londyn, 14 lipca. „Standard" donosi z Petersburga, że Rosya jest zdecydowaną, mimo wszystko, dalej prowadzić zbrojenia; projektuje na budowę nowych 20 krążowników i 8 pancerników 260 milionów rubli. Trudność sprawia tylko zwerbowanie załogi, ale, jak słychać, marynarze mają być wzięci z za granicy.

Witte pośrednikiem pokojowym.

Petersburg, 14 lipca. (Pet. ag. tel.). Murawiew z powodu ponownego zasłabnięcia nie może udać się do Waszyngtonu i dlatego prawdopodobny jest odjazd tam Wittego.

Petersburg, 14 lipca. Mianowanie Wittego pełnomocnikiem pokojowym może już uchodzić za pewne.

Kolonia, 14 lipca. „Koelnische Ztg" twierdzi, że nominacya Wittego polepsza szanse pokojowe.

TELEGRAMY.

Linia telefoniczna do Wiednia i Lwowa przerwana.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 13 lipca. Dziś rano odbyło się zebranie stowarzyszenia budowniczych oraz stowarzyszenia majstrów murarskich i ciesielskich. Uchwalono nie prowadzić żadnych rokowań z robotnikami strejkującymi, trzymać się ugody zawartej dnia 1 bm. i wydać do robotników odezwę, aby w najbliższy poniedziałek powrócili do pracy.

Lwów, 14 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Przedsiębiorcy wczoraj uchwalili nie wchodzić w pertraktacye ze strejkującymi.

Wczoraj popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie strejkujących na placu powystawowym. Następnie pochód, złożony z 6 tysięcy robotników budowlanych, udał się przez miasto, aż pod teatr, gdzie przemówił tow. Wityk, poczem strejkujący rozeszli się spokojnie.

Kradzież dokumentów wojskowych.

Budapeszt, 14 lipca. „Budap. Hirlap" donosi z Szaszwaros, że z kancelaryi 31 p. p. skradziono wszystkie plany, znaleziono je jednak później rozsypane na pobliskiej łące. Uwięziono jako podejrzanego o kradzież jednego żołnierza, który przyznał się do winy, ale nie chce wyjawić, na czyją rzecz popełnił kradzież.

Podpory społeczeństwa.

Berlin, 13 lipca. Potomek arystokratycznej rodziny polskiej, hrabia Konrad Aleksander Stanisław Colonna-Walewski aresztowany został w Lipsku za szereg oszustw.

Hr. Walewski rozpoczął swe oszustwa najpierw w Berlinie. Wynajmował sobie pokoje w pierwszorzędnych pensyonatach i zamawiał u licznych firm instrumentów muzycznych drogie pianina, które następnie wymieniał na stare bezwartościowe, zręcznie manipulując z markami i znakami firm. W ten sposób spreparowane pianina zwracał firmom, a kosztowne instrumenta sprzedawał lub zastawiał.

Jako hrabia Walewski cieszył się oszust zaufaniem i naciągnął też grubo właścicielki pensyonatów. Gdy wkońcu wniesiono przeciw hr. Walewskiemu cały szereg doniesień, wyniósł się z Berlina i osiedliwszy się w Lipsku, począł dalej uprawiać oszustwo na wielką skalę. Powinęła się jednak noga arystokratycznemu oszustowi i został osadzony w więzieniu.

Parlament francuski.

Paryż, 14 lipca. Izba deputowanych uchwaliła wczoraj jednomyślnie przedłożenie w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia chorych i niezdolnych do pracy.

Następnie Izba obradowała nad przedłożeniem amnestyjnem.

Dep. Lasies potępia, że donosiciele mają otrzymać amnestyę i atakuje gwałtownie b. ministra wojny André, jako wynalazcę tego systemu.

Dep. Jaures i Brisson, oraz minister wojny Berteaux protestują przeciw tym wywodom, poczem Berteaux opuścił salę i posiedzenie odroczono.

Podczas przerwy panowało wielkie poruszenie. Minister wojny był przedmiotem ożywionych owacyj ze strony skrajnej lewicy, która wraz z nim opuściła salę.

Premier Rouvier postanowił po porozumieniu się z innymi członkami gabinetu odroczyć dalszą dyskusyę nad przedłożeniem o amnestyach do sesyi październikowej.

Podczas przerwy załatwił senat przedłożenie o podatku bezpośrednim, poczem w senacie minister sprawiedliwości, a w Izbie deputowanych (bez wszelkich dalszych zajść) premier odczytał dekret zamykający sesyę.

Paryż, 14 lipca. Ze strony nacyonalistycznej donoszą, że prezydent ministrów Rouvier, wbrew decyzyi ministra wojny, zarządził, aby w Limoges podczas uroczystości narodowej odbyła się dziś zwykła parada wojskowa, gdyż nie możnaby ścierpieć podobnego upokorzenia armii przed rewolucyonistami.

Paryż, 24 lipca. Rada gabinetowa postanowiła ułaskawić wszystkie osoby, wciągnięte w przedłożenie amnestyjne.

Marynarze angielscy we Francyi.

Paryż, 14 lipca. Admirał May przybył tu w towarzystwie 116 oficerów z eskadry, przybyłej do Brest. Na dworcu przyjęli go oficerowie marynarki francuskiej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność krawcy krakowscy!** W sobotę 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zebranie robotników w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42). Porządek dzienny: Kasa chorych, korporacya. organizacya centralna, dyskusya, wnioski.

W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) odbędzie się zebranie z tym samym porządkiem dziennym.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kasianowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).